

Zgodnie z planem

Rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego...w tym roku zbiegły się dwie liczby. Powstanie trwało 63 dni - i tyle właśnie lat minęło od jego wybuchu. Czy przez te lata Polacy i Niemcy, (nie rządy, dostojnicy, delegacje, fundacje, itd., ale zwykli ludzie) dokonali ostatecznego rozrachunku z tragiczną historią? Czy mieli okazję się spotkać, poznać, porozmawiać, zrozumieć, prosić o przebaczenie, przebaczyć? Raczej nie. Starsi nie zdążyli i stoją dziś przed Sądem Ostatecznym. Młodszy, nie znający wojny, też nie mieli okazji - zbyt długo były zamknięte granice na Zachód. Jeszcze młodszy dopiero poznają historię z książek, a może Internetu.

Nie mniej ważny, bo emocjonalny jest przekaz ustny. Jeżeli w czasie wojny strażnik niemiecki powiedział uwięzionemu Polakowi, że jutro o 12.35 zostanie rozstrzelany, to o 12.35 następnego dnia Polak był zabity. Jeżeli to samo zapowiadał Polakowi sowiecki żołnierz, to mogło to znaczyć, że następnego dnia więzień albo zostanie rozstrzelany o 10.00 rano, albo o północy powieszony, albo pojedzie na Sybir, albo nagle go zwolnią. Tak wyjaśniał mi kiedyś podstawową różnicę między naszymi dwoma okupantami pewien doświadczony wojną i życiem człowiek.

Niemiecka ludobójcza maszyna praca na Wschód po nowe ziemie dla 1000-letniej Rzeszy, zgodnie z wytyczonym wcześniej planem, pozostawiła po sobie, także zgodnie z planem, liczne świadectwa i dokumenty. Największe wrażenie robi oryginalna

hitlerowska dokumentacja. Pozostawiony w pośpiechu u gubernatora Hansa Franka, tzw. „Plan Pabsta” z 6 lutego 1940 roku, zatwierdzony wcześniej przez Hitlera, pokazuje, jak według planów niemieckich miała wyglądać po zwycięskiej wojnie Warszawa. Po całkowitym wyburzeniu jej dotychczasowej zabudowy miało powstać prowincjonalne miasto z licznymi placami zielenią i pomnikami (wiadomo czyimi). „Jest jasne jak słońce, że kraj nad Wisłą będzie tak samo niemiecki jak Nadrenia” – mówił z przekonaniem zbrodniarz Frank. Dzięki Internetowi możemy sobie obejrzeć to miasteczko (zdjęcie na stronie poświęconej KL Warschau). Tam też znajduje się zdjęcie tuneli przy Dworcu Zachodnim, z których jeden był gigantyczną komorą gazową, w której mordowano więźniów obozu koncentracyjnego KL Warschau. O tym „kacecie” wciąż niewiele wie opinia publiczna, a Pani prezydent Warszawy opóźnia budowę pomnika upamiętniającego 200 tysięcy ludzi zamordowanych tym obozie. Niewiele też wie przeciętny Niemiec o geopolitycznych planach III Rzeszy. Niemiecki plan panowania nad całą Europą (wojna – wymordowanie niepotrzebnych „podludzi” – była tylko środkiem do osiągnięcia tego celu) zakładał, że ziemie polskie stanowią najważniejszy punkt węzłowy tych planów. Oczywiście kradzież cudzego dobra była uważana za rzecz naturalną. Planowi miał sprzyjać także Bóg (niemiecki). „Za wskazanie Boże brać trzeba każdą okoliczność sprzyjającą napaści na sąsiada i rozszerzenie granic państwa.” – pisał jeden z proroków

narodowego socjalizmu Treitschke. Warto pamiętać, że narodowy socjalizm nie został narzucony Niemcom z zewnątrz.

26 marca 1861 roku Bismarck pisał: „Bijcie Polaków, aby im odeszła ochota do życia. Współczuję ich położeniu, ale jeżeli chcemy przetrwać, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytępić.” Dokładnie 80 lat później gubernator Frank zapewniał - „Gdy wygramy wojnę, można będzie zrobić z Polaków i Ukraińców siekankę”. Miłe cytaty? Jak widać, nie trzeba cytować samego Hitlera, tym bardziej, że czasami odnosi się wrażenie, jakby to on jeden wywołał wojnę.

Myli się ten, kto twierdzi, że niemiecki plan panowania nad Europą i światem, zlikwidowania Warszawy, wymordowania wszystkich Żydów, Cyganów, potem Polaków i pozostałych Słowian, plan germanizowania wcielonych do Rzeszy polskich ziem, plan walki z terroryzmem (terrorystami lub bandytami nazywali Niemcy uczestników polskiego ruchu oporu) był przejawem barbarzyństwa. To był spokojny, wyliczony, pragmatyczny plan wynikający z doświadczeń historycznych, niezbędny do zrealizowania dawno zaplanowanych celów.

Szef prasowy w Generalnej Guberni Gassner był tylko jednym z trybików tego systemu, gdy szczegółowo wyjaśniał, zgodnie z instrukcją, w jaki sposób władze hitlerowskie powinny wpływać na tzw. „prasę polską”.

„Polacy otrzymują do przetłumaczenia tylko materiały wskazane przez redaktorów niemieckich. Przetłumaczone artykuły czyta następnie Niemiec mówiący po polsku. Nie można zlecać Niemcom

tłumaczenia z niemieckiego na język polski, ponieważ dla każdego Polaka, który będzie czytał takie przekłady, będzie oczywiste, że te artykuły przełożył na język polski Niemiec". Czułbym się znacznie lepiej i bezpieczniej jako Polak i Europejczyk gdyby Niemcy mieli chociaż cząstkę tej wiedzy historycznej, którą mamy, my Polacy.

Wojciech Reszczyński